

„Islamofobia” – oręż w rękach islamistów

Grupy islamistyczne określają każdego, kto krytykuje ich ideologię, mianem „islamofoba” – ostrzega rządowa ekspertka w dziedzinie zwalczania ekstremizmu, muzułmanka, Sara Khan

Khan, która kieruje Komisją ds. Zwalczania Ekstremizmu (Commission for Countering Extremism, CCE), powiedziała, że nie mamy jasności, gdzie zaczyna się rasizm i że „ekstremiści wykorzystują zarówno programy walki z rasizmem, jak i ideę wolności słowa, używając ich jako narzędzia wspierania własnej ekstremistycznej propagandy”.

Komisja została powołana w 2017 r. przez premier Theresę May w odpowiedzi na atak terrorystyczny na Manchester Arena. Jej celem jest „zwalczanie nienawiści i ekstremizmu w taki sam sposób, w jaki walczyliśmy z rasizmem”.

Straciłam już rachubę, ile razy zostałam uznana za muzułmankę – islamofobkę

Khan, która została wybrana na stanowisko w 2018 r., powiedziała Anti-Semitism Trust: „Widziałam to i muszę powiedzieć, że dotyczy to szczególnie islamistów w naszym kraju, grup islamistycznych, które przejęły ruch antyrasistowski i obecnie nazywają każdego, kto krytykuje ideologię islamistyczną, islamofobem. Straciłam już rachubę, ile razy zostałam uznana za muzułmankę – islamofobkę”.

W skład panelu ekspertów komisji wchodzi działacze na rzecz równości, praw człowieka i antyrasistowscy, tacy jak Peter Tatchell i Nick Lowles z Hope not Hate.

W zeszłym roku Khan i jej panel spotkali się z krytyką ze strony organizacji praw człowieka CAGE, która przypomina, że członkowie CCE mają „powiązania ze znanymi islamofobicznymi organizacjami i islamofobami” i próbowali „zmienić lub

zakwestionować podstawowe zasady i aspekty wiary islamskiej.”

„Oznacza to, że samo istnienie CCE jest powiązane z większym projektem stworzenia zgodnej z państwowymi wymaganiami i zasadniczo kompromisowej wersji islamu” – czytamy w raporcie CAGE. CAGE określa siebie jako „niezależną, oddolną organizację dążącą do świata wolnego od niesprawiedliwości i ucisku”.

Jednak jej dyrektor ds. badań w przeszłości bronił swoich powiązań z terrorystami, takimi jak Mohammed Emwazi, znany jako „Jihadi John”, opisując go jako „niezwykle uprzejmego i łagodnego, pokornego młodego człowieka”.

W 2017 roku dyrektor CAGE Muhammad Rabbani został skazany za przestępstwo terrorystyczne, ponieważ odmówił policji dostępu do swojego telefonu i laptopa na lotnisku Heathrow. Po bezskutecznym odwołaniu zapowiedział, że będzie walczył w Sądzie Najwyższym.

Odnosząc się do komentarzy CAGE na swój temat i na temat Komisji, Khan powiedziała: „Powołali się na argument rasizmu i myślę, że jest to naprawdę problematyczne. Wiele organizacji oznajmia, że nigdy nie dały możliwości wystąpienia Tommy’emu Robinsonowi ani niektórym skrajnie prawicowym ugrupowaniom. A potem te same organizacje dawały przestrzeń i wsparcie grupom islamistycznym – a były to czasami organizacje antyrasistowskie i lewicowe”.

Oprac. Gabbie Batyn, na podst. [telegraph.co.uk](https://www.telegraph.co.uk)

Bassam Tibi: 40 lat walki z islamskim fundamentalizmem

Kiedy dziewiętnaście lat temu Al-Kaida zniszczyła Dwie Wieże, cele terrorystów nie były do końca zrozumiałe dla zachodnich mediów. Osama bin Laden chciał nie tylko wypowiedzieć wojnę światu nieislamskiemu, ale w swojej dżihadystycznej narracji pragnął również przedstawić siebie jako nowy głos islamu. Prowadził nie tylko wojnę opartą na terroryzmie, ale także wojnę idei.

Jednym z najlepszych sposobów pomagających zrozumieć i zwalczać ideologiczny aspekt ruchu dżihadystycznego jest lektura prac filozofa Bassama Tibiego, który od czterdziestu lat walczy z fundamentalistycznymi ideami.

Wystąpienia, eseje i ponad czterdzieści książek Tibiego stanowią doskonały przegląd metod, którymi posługują się islamiści. Z chirurgiczną precyzją autor opisuje, jak metody stają w opozycji do większości islamskiej historii. „Chcąc obronić się przed krytyką, islamiści wynaleźli formułę ‘islamofobii’ mającą na celu zniesławienie ich krytyków”, pisał Tibi. Termin ten, zdaniem filozofa, „służy jako broń w walce z tymi, którzy nie przyjmują islamistycznej propagandy, włącznie z liberalnymi muzułmanami”.

Od lat jestem wielbicielem jego pracy. Poleciałem specjalnie do Frankfurtu, żeby się z nim spotkać i usłyszeć jego historie z pierwszej ręki. Tibi dorastał w Damaszku i w wieku sześciu lat stał się *hafiz*, kimś, kto nauczył się na pamięć Koranu. W jego głowie toczyła się wojna cywilizacji. „Moja rodzina sprzeciwiała się kolonializmowi, imperializmowi i hegemonii Zachodu, lecz mimo to podziwialiśmy Zachód. Uczęszczaliśmy do szkół koranicznych, a po piątkowych modlitwach chodziliśmy z dziećmi na imprezy i tańczyliśmy rock’n’rolla. Z podziwem patrzeliśmy na amerykańską kulturę”, opowiadał Tibi.

Bassam Tibi chciał studiować na Harvardzie, ale jego ojciec – magnat w branży nieruchomości, którego firma zbudowała połowę nowych budynków w Bejrucie – zdecydował się na Niemcy, ponieważ te opowiedziały się po stronie arabskiej podczas I wojny światowej. W ten sposób w 1962 r. Tibi trafił do Hamburga, z którego już nigdy nie wrócił do ojczyzny.

„Kiedy przyjechałem do Niemiec, byłem antysemitą”, przyznaje, tłumacząc, że w ten sposób był wychowywany. „Kiedy biłem się z moim bratem, który był ode mnie dwa lata młodszy, moja matka, choć nie była antysemitką, zwykła mawiać: ‘Zostaw go. Możesz zrobić coś takiego Żydowi, ale nie swojemu bratu’. Takiego języka używało się w tamtych czasach. Dopiero potem spotkałem dwóch Żydów, którzy zmienili moje życie”.

Żydami tymi byli filozofowie Theodor Adorno i Max Horkheimer, założyciele frankfurckiej szkoły, twórcy teorii krytycznej. Obaj uciekli z nazistowskich Niemiec do Ameryki, skąd wrócili dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Filozofowie ci starali się dowiedzieć, dlaczego po epoce Oświecenia, wraz z całym towarzyszącym jej pięknem i logiką, ludzkość w XX w. zaczęła „pogrążyć się w nowym rodzaju barbarzyństwa”.

Islamiści wynaleźli formułę ‘islamofobii’ mającą na celu zniesławianie ich krytyków. Termin ten służy jako broń w walce z tymi, którzy nie przyjmują islamistycznej propagandy, włącznie z liberalnymi muzułmanami

Tibi stawiał podobne pytania w kontekście islamu i islamizmu. Ernst Bloch (trzeci z Żydów) zakotwiczył jego sposób myślenia w islamskim racjonalizmie. Bloch pisał o Awicennie, perskim filozofie urodzonym około 980 r. w imperium Samanidów, w czasach złotej ery cywilizacji islamskiej, który miał wiele do powiedzenia na temat równości ludzi i przeplatania się myśli arabskiej i zachodniej.

Zdaniem Tibiego „Bloch uważał, że Oświecenie rozpoczęło się w średniowiecznym islamie”. Filozof czyni ważne rozróżnienie pomiędzy islamem muftich – światem kaznodziejów rzucających

fatwy – a światem oświeconego islamu, o którym pisał Bloch. Świat islamu w wydaniu muftich, według Tibiego „ciągnie muzułmanów wstecz”. Tibi postawił sobie za cel objaśnienie, ożywienie i promowanie islamu z wczesnego okresu Oświecenia – „Islam Światła”.

Zapytałem go, kiedy po raz pierwszy zauważył, że coś jest nie tak w świecie muzułmańskim. „Zacząło się to w trakcie wojny sześciodniowej”, odparł. Zwycięstwo Izraela było w oczach arabskich obywateli wielkim upokorzeniem dla świeckich reżimów arabskich, zwłaszcza gdy Izrael zabrał Egiptowi Strefę Gazy i półwysep Synaj. Tibi liczył wtedy, że odpowiedzią na te wydarzenia będzie nowe arabskie Oświecenie. Tymczasem stało się wręcz odwrotnie i do władzy doszli religijni ekstremiści. Do pierwszej fizycznej konfrontacji między filozofem a ekstremistami doszło w 1979 r., kiedy w Kairze przedstawił swoją pracę badawczą, dzięki której zyskał miano heretyka.

Przez długi czas ciekawił go fakt, że Arabowie stanowią zaledwie jedną piątą wszystkich muzułmanów na świecie, a jednocześnie zdają się wyznaczać kierunek współczesnej myśli islamskiej. „Jeśli chcesz się dowiedzieć, w którą stronę zmierza islam, nie jedziesz do Turcji. Jedziesz do Egiptu”, wyjaśniał Tibi. Jego wczesne prace poświęcone instytucjom politycznym w Kairze zwróciły jego uwagę na politologa Samuela Huntingtona, który w 1993 r. zyskał światową sławę za sprawą eseju „Zderzenie cywilizacji”, w którym twierdził, że kolejnym obszarem walki na światowej arenie będzie religia (a zwłaszcza islam).

Był to argument, który Tibi chciał wytrącić Huntingtonowi z ręki na długo przed publikacją eseju. „Starałem się poprawić jego stan wiedzy na temat islamu. To jest konflikt, twierdziłem, a nie zderzenie. Rozmowa z Huntingtonem przypominała rozmowę z islamistą. Wszystko opiera się na sformułowaniach językowych. Jeśli dochodzi do ‘zderzenia’, to jest koniec. Natomiast w przypadku konfliktu istnieje rozwiązanie. Możemy negocjować, możemy rozmawiać. Możemy

powiedzieć, że istnieje konflikt między Zachodem a islamem i że istnieją sposoby, żeby mu zaradzić. A 'zderzenie'? To określenie wyraża esencję tego, co się za nim kryje. Oznacza ono, że my, muzułmanie, jesteśmy ludźmi zacofanymi”.

Tibi jest również ekspertem w dziedzinie prawa szariatu, przez kraje fundamentalistyczne często przedstawianego jako prawdziwa wersja islamu. Filozof jest jednak zdania, że szariat nie jest podstawą religii. „Gdyby Bóg wierzył w to, w co wierzą islamiści, słowo 'szariat' pojawiałoby się na co drugiej lub co trzeciej stronie Koranu. Tymczasem pojawia się ono tylko raz i to nie w sensie prawa, ale rozumiane jako moralność lub wskazówka. Koran został objawiony w VII wieku. Szariackie szkoły sunnickiego islamu powstały w VIII w., sto lat później”, tłumaczy Tibi. Szariat we współczesnym politycznym i konfrontacyjnym znaczeniu zaczął być stosowany przez Bractwo Muzułmańskie w XX w. w Egipcie.

Filozof uważa, że islamska agenda jest dużo bardziej współczesna niż fundamentaliści są gotowi przyznać. Jego zdaniem rozwinęła się ona na bazie politycznego totalitaryzmu, wymyślonemu w ubiegłym wieku. Powołując się na definicję totalitaryzmu Hannah Arendt, uznaje on wszystkie aspekty tej „politycznej religii” za autorytarne. W swoich badaniach Tibi nakreśla współczesną, totalitarną naturę islamizmu. Analizując na przykład prace Hassana al-Banny, który w 1928 r. założył Bractwo Muzułmańskie, filozof dochodzi do wniosku, że to właśnie to ugrupowanie, ten ruch, stworzył ideę współczesnego dżihadyzmu i narzucił wizję islamu jako ideologii nie do pogodzenia z zachodnimi wartościami.

„Cywilizowani Europejczycy, z którymi rozmawiam, przyglądają mi się uważnie. Jestem muzułmaninem i demokratą. 'Co jest ze mną nie tak?', zastanawiają się. Co im nie odpowiada w tym, że jestem muzułmaninem? 'Jesteś bardziej Europejczykiem niż muzułmaninem', mówią. Zaprzeczam. Dlatego właśnie ukułem termin **euroislam**. Europejski islam”.

Używając języka średniowiecznych muzułmańskich racjonalistów, począwszy od Farabiego, aż po Ibn Rushda, znanego na łacińskim Zachodzie jako Awerroes, Tibi definiuje oświeceniowy islam jako nurt opowiadający się za prymatem rozumu. Definicję Oświecenia zapożycza od Kanta: rozum jest sądem, przed którym każdy musi się stawić. Zdaniem Tibiego taką samą definicję podał już Awerroes w XII w.

„Dlaczego my, muzułmanie, jesteśmy obecnie traktowani jako lud zacofany, skoro nasz wielki filozof, Ibn Rushd, przewidział zjawiska na sześć wieków przed największymi filozofami Europy?“, pyta Tibi. Jego zdaniem twórczość Ibn Rushda może być jeszcze bardziej aktualna w naszych czasach, w czasach „powrotu do religii“, ponieważ jego prace koncentrują się na jedności wiary i rozumu.

To właśnie jest dziś polem bitwy. Niezwykle potrzebna reformacja islamu nie będzie dotyczyć chust i bród. Terroryzm skończy się jedynie wtedy, gdy teksty przestaną być traktowane dosłownie. W poszukiwaniu takiej światłej przyszłości prace Tibiego mogą przypomnieć ludziom Zachodu – a także muzułmanom – o innej, mniej rozbieżnej historii.

Ed Husain

Autor jest badaczem w brytyjskim think tanku Civitas. W młodości ekstremista islamski, autor książki „The Islamist”.

Tłumaczenie Bohun, na podst.: spectator.us

Polecamy tegoż autora: [Roger Scruton jest przyjacielem, nie wrogiem islamu](#)

Oko.press ujawnia islamofobiczny spisek i... nie sprawdza faktów

W tym tygodniu portal Oko.press skończył opisywać spisek klanu polityków amerykańskich, europejskich i polskich MEGAgate. Zdaniem portalu, celem „islamofobicznej międzynarodówki, której członkami są najbardziej kontrowersyjne postacie amerykańskiej i europejskiej skrajnej prawicy” jest uzyskanie wpływu na sytuację polityczną w Europie.

Polska, w której jak twierdzi dziennikarka Anna Mierzyńska, główną rolę w ruchu odgrywa poseł PiS Dominik Tarczyński, stawiana jest w tym środowisku za wzór „[modelowego państwa konserwatywnej, antymuzułmańskiej prawicy](#)”.

Trudno jest ocenić całość raportu i uczciwie muszę przyznać, że nie jestem w stanie stwierdzić, bez dłuższej analizy, czy powiązania opisane są prawdziwe, czy są tak mocne i czy takim celem służą. Nie mam też rozeznania w całym opisanym środowisku amerykańskich polityków i komentatorów. Więc w tych kwestiach uczciwie będzie nie zajmować stanowiska.

Patrząc jednak pod kątem wycinka rzeczywistości, którą zajmuje się nasz portal Euroislam.pl, raport nie budzi wrażenia rzetelnego. W omawianych poniżej kwestiach raport zawiera etykietkowanie bez podania uzasadnienia, półprawdy, nieprawdy, a nawet przykłady świadczące przeciwko zarzutom stawianym przez autorów.

W islamofobicznej międzynarodówce nie chodzi o islam

Zacznijmy od końca. Analiza, w której około 50 razy pada w różnych wariantach słowo „islamofobia” i „antymuzułmański” stwierdza w ostatnich akapitach: „Tu nie chodzi o islam – lecz

o wroga i emocje”. Autorka, współpracując z kryjącym się za pseudonimem twitterowym researcherem Andrzejem Górskim, przekonuje, że „w całej tej ogromnej islamofobicznej siatce wcale nie chodzi o islam. Tu nie ma znaczenia, czy islam jest zły czy dobry, albo czy migranci są groźni czy nie. Chodzi o to, żeby wykreować wroga, obudzić emocje i przejąć władzę, i by jej już nie oddać”.

W warstwie pojęciowej to jest sprzeczność. „Islamofobia”, której żadnej z definicji autorzy nie przytaczają, najprościej mówiąc uważana jest za nieuzasadniony strach przed islamem i traktowanie go jako niezmiennej i niezróżnicowanej całości. Autorzy więc z jednej strony twierdzą wielokrotnie, że obawy prawicy są nieuzasadnione, nadając im pejoratywne określenie fobii, a jednocześnie nie chcą wdawać się w analizy, czy zagrożenie jest rzeczywiste czy nie – a mniej zero-jedynkowo, w jakim stopniu?

Możliwe też, że uważają, iż opisywany przez nich ruch jest hipokrytyczny i posługuje się stwarzaniem emocji antymuzułmańskich jako narzędziem, nie mając zamiaru rozwiązać rzeczywistych problemów. Taka analiza też jednak nie została przez nich przeprowadzona. Innymi słowy „islamofobia”, jak w wielu innych przypadkach, służy tu jako pejoratywna etykieta, a nie określenie tłumaczące zjawisko.

To jest właśnie to, co uderza w raporcie – tworzenie określeń bez próby głębszego przyjrzenia się opisywanym zjawiskom, zostawiając jedynie negatywne wrażenie.

Tommy Robinson – półprawdy i kłamstwo

Dla przykładu Tommy Robinson opisany jest tylko i wyłącznie jako działacz skrajnej prawicy. Brak wzmianki o jego nieudanej próbie zbliżenia z liberalnymi muzułmanami z Quilliam Foundation. Opisy jego przestępstw proszą się o uzupełnienie. Podane tak jak w raporcie są półprawdami. Oszustwo hipoteczne nie dotyczyło defraudowania pieniędzy, lecz zawyżania wartości

majątku, by uzyskać kredyt; to jest praktyka notorycznie popełniana w Polsce. Obraza sądu dotyczyła nie obrażania sędziego, a naruszania bezstronności procesu poprzez filmowanie podsądnych przed budynkiem, bądź na schodach sądu w innym przypadku.

Sytuacja jest bardziej złożona. Nie ma w raporcie ani słowa o tym, że sam aktywista i jego rodzina są obiektami i ataków i gróźb ze strony czy to muzułmanów, czy skrajnej lewicy. Nie ma ujawnionych prób ze strony reportera BBC manipulowania faktami w sprawie Robinsona.

Informacja o obronie Robinsona po aresztowaniu w 2018 roku, która ma obciążyć grupę MEGA, też nie mówi pełnej prawdy. Nie tylko skrajna prawica angażowała się w jego uwolnienie; przeciwko uwięzieniu byli też wspomniani członkowie Quilliam, potępiając jego działania, ale nie zgadzając się z karą i zagrożeniem, jakie dla niego niosła obecność muzułmańskich współwięźniów, niewykluczonym ze względu na przeszłe historie pobić. Czy portal broniący Margot stosuje tu podwójne standardy?

Wreszcie nieprawdą jest, że Tommy Robinson „zaatakował 16-letniego Syryjczyka – oblewał go wodą i straszył, że go utopi”. To przekłamanie. Robinson odniósł się do wideo, na którym 16-latka oblewano wodą i straszono, przy okazji bezpodstawnie oskarżył go o ataki na białe dziewczynki i to było powodem zablokowania konta w jednym z mediów społecznościowych Brytyjczykowi.

Nie ma co też przekonywać, że Robinson nie zachowuje się w sposób populistyczny, że nie jest wybuchowy i nie wchodzi z konflikt prawem. Dodatkowo w Polsce nie zaskarbi sobie sympatii wychwalając Putina w kremlowskich mediach. Jednak nie usprawiedliwia to wybiórczego podejścia autorów i przypisywania mu rzeczy, których nie zrobił.

„Samozwańczy” imam kontra proreżimowi szyici

„Głównym trybikiem islamofobii” jest między innymi według raportu szyicki imam Mohammad Tawhidi. Dowodów islamofobii Tawhidiego nie poznajemy. A jedyny przedstawiony w jego sprawie zarzut, to ten, że „budzi kontrowersje w wielu środowiskach muzułmańskich na świecie”. Przy czym jedyny przykład jest z Indii, gdzie przeciwko jego wizycie protestowały organizacje muzułmańskie. I jak wynika ze źródła dostarczonego przez autorów, były to szyickie proirańskie organizacje w Indiach: Majlis Ulama-e-Hind i Organizacja Muzułmańskich Studentów.

Nie jest to zaskoczeniem, znając przeciwne irańskiemu reżimowi poglądy imama. Pierwsza z wymienionych organizacji obchodzi regularnie rocznice Rewolucji Irańskiej, organizowała też uroczystości upamiętniające gen. Sulejmaniego, głównego architekta szyickich organizacji terrorystycznych i milicji na Bliskim Wschodzie. Druga z kolei zaprotestowała przeciwko Tawhidemu jako „marionetce Zachodu i Izraela”, co jest współczesną wersją antysemitycznych teorii spiskowych.

Pozostaje mieć nadzieję, że autorzy tylko nie dołożyli staranności w sprawdzaniu źródeł, a nie świadomie dokonali takiego wyboru. Tawhidi był, jak twierdzi, pierwszym imamem szyickim, który oddał hołd pomordowanym w Auschwitz, w przeciwieństwie do irańskiego reżimu, który neguje Holokaust.

Islamiści oskarżający o islamofobię

Raport wymienia osoby takie, jak Pamela Geller czy Katie Hopkins, które rzeczywiście mają na koncie nieprawdziwe wypowiedzi na temat islamu czy muzułmanów i ich stanowisko jest antyislamskie. Z drugiej strony autorzy przywołują jako zewnętrzny autorytet w tych sprawach islamistyczną organizację, Radę ds. Stosunków Amerykańsko-Islamskich CAIR. To organizacja oskarżana o związki z terrorystycznym Hamasem i z Bractwem Muzułmańskim. Reformatorzy islamscy uważają ją za organizację żerującą na budowaniu wśród muzułmańskich

społeczności narracji wiktyimizacji.

W raporcie CAIR na temat finansowania islamofobii przywoływanym przez Oko.press wymienieni zostali między innymi Daniel Pipes, Foundation for Defence of Democracies i Middle East Media Research Institute (MEMRI). Profesor Pipes jest amerykańskim ekspertem ds. Bliskiego Wschodu (synem znanego w Polsce sowietologa Richarda Pipesa) i jasno rozdziela takie pojęcia, jak islamizm i islam. FDD to znany amerykański think tank zajmujący się radykalizacją, terroryzmem, cyberbezpieczeństwem, sprawami międzynarodowymi. MEMRI to izraelska agencja pozarządowa od dekad zajmująca się monitorowaniem arabskich mediów i tłumaczeniem publikacji, które dotyczą nietolerancji, antysemityzmu, poglądów islamistycznych.

Nie jest to zaskoczenie. Organizacje islamistyczne bardzo często używają pojęcia „islamofobii” jako narzędzia uciszania krytyki. Wspominają o tym badacze islamu politycznego, tacy jak Lorenzo Vidino czy Olivier Guitta, oraz islamscy reformatorzy, jak Maajid Nawaz czy Shireen Qudosi.

Strefy „no go” nie istnieją, ale...

Inny zarzut pada wobec kolejnej według autorów islamofobicznej organizacji, Gatestone Institute, że rozprzestrzeniła „fake newsa” na temat „no-go zones”. Nazwa ta, która zyskała popularność, nie jest najszcześniejsza, bo z jednej strony sugeruje obszary wyjęte spod prawa, z drugiej każdy, kto zrobi sobie zdjęcie w takiej dzielnicy może napisać, że nie jest ona „strefą zamkniętą”. A jednak obszary miast, z którymi są problemy, zamieszkaane w dużej części przez społeczności imigranckie, istnieją.

Mówi o tym ostatni raport francuskiego senatu, wspominając wpływy islamistów na merów takich dzielnic, a prezydent Francji mówi o „separatyzmie” w tym kontekście. Szwecja doświadczyła wojny gangów, głównie formowanych przez osoby

pochodzące z zagranicy i oficjalnie przyznaje się do kilkudziesięciu „obszarów wrażliwych”. W 2018 kanclerz Angela Merkel przyznała, że w Niemczech także funkcjonują niebezpieczne strefy. Francja, Niemcy i Austria dyskutują na poziomie politycznych decydentów o społeczeństwach równoległych rozwijających się w ich krajach.

Podsumowując, nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy przedstawione w raporcie związku ze skrajną prawicą, zarzuty o białym supremacjonizmie i neonazizmie są prawdziwe. Nie chcę w pośpiechu przeglądać stron internetowych, Wikipedii i stroniczych źródeł, bo tak chyba zrobili autorzy raportu i widać, jak to się kończy. Nie można posługiwać się określeniem islamofobii, a jednocześnie popełniać błędów tak rażących jak powyższe. To jest naprawdę duża strata wizerunkowa dla portalu weryfikującego fakty, który znowu wygląda jak broń polityczna, a nie narzędzie porządkowania informacji.

Jan Wójcik

obserwuj autora na Twitterze, [@jankwojcik](https://twitter.com/jankwojcik)

Hipokryzja tureckich i pakistańskich skarg na „islamofobię”

Turecki prezydent Erdogan nie tylko postrzega siebie jako lidera muzułmańskiego świata – współczesnego, panislamistycznego, otomańskiego sułtana – ale prowadzi także wojnę przeciwko „islamofobii”. W ostatnich latach dołączył do niego w tej szczególnej walce premier Pakistanu, Imran Khan. Razem uruchomili w ubiegłym roku program

„antyislamofobiczny”.

Chociaż obaj są skorzy do udzielania Zachodowi lekcji o trudnej sytuacji muzułmańskich mniejszości, to głosy niemuzułmańskich społeczności w Turcji i w Pakistanie są często zagłuszane. Gdy Erdogan finalizował decyzje w sprawie Hagia Sophii, Khan uległ islamistycznej presji w sprawie sądowego zatrzymania budowy pierwszej hinduistycznej świątyni w Islamabadzie.

Do liderów islamistycznego oburzenia przeciwko świątyni należeli także powiązani z rządem kaznodzieje i osoby z rządzącej koalicji Khana. Wpływowy członek Pakistan Muslim League – Quaid (PML-Q), popierającej politycznie Khana, powołał się na burzenie idoli przez proroka Mahometa podczas podboju Mekki, sugerując, że zbudowanie hinduistycznej świątyni byłoby bluźnierstwem przeciwko „państwu Medyny”, gdzie przestrzegano prawa szariatu.

Khan, którego retoryka często ogniskuje się na stworzeniu w Pakistanie „medyńskiego państwa dobrobytu”, poprosił teraz krajową [Council of Islamic Ideology](#) o decyzję czy islam zezwala na budowanie nieislamskich miejsc kultu. Obecnie ponad 95% hinduistycznych świątyń sprzed podziału Indii już w Pakistanie nie istnieje. Działania Khana przypominają antychrześcijańskie zawłaszczania dokonywane przez Erdogana. Od lat tureckie władze przejmują kościoły oraz klasztory i zmieniają je w meczety.

Oba państwa mają ze sobą wiele wspólnego. Turcja Erdogana wciąż zaprzecza, że dokonała ludobójstwa ormiańskich chrześcijan, a Khan jest przywódcą Pakistanu, który nigdy nie przyznał się do ludobójstwa dokonanego na Bengalczykach. Tak jak historycznie Pakistan postrzega hinduistyczną populację, zwłaszcza dawny Wschodni Pakistan, jako sympatyków Indii, podobnie większa część tureckiej wrogości w stosunku do chrześcijan ma swoje korzenie w antagonizmie wobec sąsiadujących z nią Grecji i Cypru.

Khan, który wielokrotnie przyrzekał utworzenie państwa islamskiego, posługuje się zwrotem „hinduski nacjonalizm” jako obelgą potępiającą indyjską partię rządzącą i kwestionuje indyjski sekularyzm, podczas gdy kieruje krajem, w którym to słowo na „s” jest tabu. Zaś Erdogan wielokrotnie oskarżał Izrael o niszczenie islamskiej spuścizny w Jerozolimie, usilnie pracując nad usunięciem chrześcijańskiej przeszłości z historii własnego kraju.

Obaj ci ludzie nie tylko podnoszą krzyk na temat „islamofobii”; jednoczy ich również uparte dążenie do „prostowania nieprawdy” na temat islamu. A w rezultacie tracą na tym jedynie tureckie i pakistańskie mniejszości religijne.

Kunwar Khuldune Shahid

Autor jest korespondentem portalu TheDiplomat.com w Pakistanie. The Diplomat to istniejący od 2002 roku magazyn poświęcony tematyce Azji i Pacyfiku; redakcja mieści się w Waszyngtonie. Shahid należy do [101Reporters](#), pan-azjatyckiej sieci reporterów. Publikował w [The Guardian](#), [The Independent](#), [Foreign Policy](#), [BBC](#), [Haaretz](#), [Arab News](#), [Le Monde](#), [The Telegraph](#)

Oprac. Grażyna Jackowska na podst. [spectator.us](#)

Samokrytyka „islamofobów”. Czy to już maoistowskie Chiny?

Oskarżenia o islamofobię to w świecie Zachodu poważna sprawa. Oskarżany – w różnego rodzaju mediach – uznawany jest z góry

za winnego tego potwornego, chociaż niejasnego wykroczenia i natychmiast wyciągane są wobec niego konsekwencje.

Za islamofobię można zostać zawieszonym w prawach członka partii i przypuszczalnie usuniętym z niej ([ponad 20 zwykłych członków](#) partii konserwatywnej w Wielkiej Brytanii oraz [25 radnych z tej partii](#)); można stracić [członkostwo w organizacji sędziów pokoju](#) w Nowej Zelandii (i przypuszczalnie pożegnać się ze stanowiskiem, bo w ślad za wyrzuceniem poszedł donos do rządu, który sędziów pokoju mianuje); można pożegnać się z przewodnictwem radzie szkolnej w Kanadzie wraz z [pracą w agencji nieruchomości](#) w tym kraju; zostać [pozbawionym stanowiska doradcy](#) rządu brytyjskiego. Wszystko to zdarzyło się w ciągu ostatnich 15 miesięcy.

„Islamofobia” objawa się rozmaicie, na przykład filozof Roger Scruton, doradzający brytyjskiemu rządowi, został usunięty z tej funkcji, bo powiedział, że „islamofobia została wymyślona przez Bractwo Muzułmańskie, żeby powstrzymać dyskusje na ważny temat”, oraz, że „Węgrzy byli niesłychanie zaniepokojeni nagłą inwazją gigantycznych plemion muzułmańskich”.

Pracownik kanadyjskiej agencji nieruchomości miał nieszczęście zakpić z przepisu wprowadzonego w czasie kwarantanny w jego miasteczku, dopuszczającego nadawanie przez głośniki wezwań do modlitwy z meczetu w czasie Ramadanu (żeby wierni mieli poczucie wspólnoty, skoro nie mogą się modlić w meczecie). Ravi Hooda napisał na Twitterze: „Co dalej? Osobne pasy na ulicach dla jeźdźców na wielbłądach i kozach, pozwolenie na zarzynanie zwierząt w domu jako ofiary religijnej, nakaz zakrywania się przez kobiety namiotami od stóp do głów, żeby przypodobać się pokojowym głupkom w zamian za ich głosy?”.

Na ogół media nie podają treści tych wpisów, popełnionych przez winowajców, żeby nie gorszyć publiczności, co ma działanie odstrasżające: mogą cię spotkać konsekwencje za napisanie czegoś, co zostanie przez kogoś uznane za „islamofobię”, ale sam musisz się domyślić, co może być za nią

uznane. Czyli każdy ma sobie nakładać autocenzurę.

Pochodzący z Indii sędzia pokoju w Nowej Zelandii, jeden z najbardziej szanowanych i utytułowanych członków hinduskiej społeczności w tym kraju, podobno napisał post (w hindi), popierający bojkot muzułmańskiego biznesu w Indiach. Podobno, bo treści postu nie udało się w mediach anglojęzycznych znaleźć.

Cała procedura wyglądała prosto: ktoś coś pisze w mediach społecznościowych, ktoś oskarża go publicznie o islamofobię, władze wyciągają wobec winowajcy konsekwencje.

Ale teraz, pod wpływem ruchu antyrasistowskiego, doszedł nowy element: wyznanie winy ze strony winowajcy. Winowajcą, który zapoczątkował nowy zwyczaj jest Corey (pod takim imieniem występuje), pochodzący z Iranu, [były muzułmanin, a obecnie ateista, mieszkający w Kanadzie](#). Pracował jako pomocnik nauczyciela w szkole podstawowej. W swoim życiu w Iranie widział sporo, na przykład jako 14-latek uczestniczył w wycieczce szkolnej, która miała dzieciom dać możliwość ukamienowania kobiety; na innej wycieczce miał obserwować rzucanie homoseksualisty z klifu. Aresztowany, w więzieniu był dwukrotnie stawiany pod ścianą na egzekucję – jak się okazało, pozorną, żeby wydobyć z niego zeznania.

Zaczęło się jak zwykle od postu. Corey skomentował na Facebooku artykuł o trzech dziewczynach w Iranie (lat 13, 19 i 22), które ostatnio zostały zamordowane przez członków swoich rodzin za naruszenie honoru rodziny. Napisał tak: „Pierdolić islam. Pierdolić morderstwa honorowe. I pierdolić ciebie, jeśli wierzysz w te barbarzyńskie ideologie pochodzące z epoki kamiennej”. „Byłem wzburzony tym barbarzyństwem – tłumaczył później dziennikarzowi – uważałem, że nie wolno stać z boku”.

O wpisie został poinformowany dyrektor szkoły, który napisał do autora: „Ten post został mi przesłany. Proszę pana o

natychmiastowe ustosunkowanie się”. To już był nowy element, bo normalnie po prostu sprawca zostałby wyrzucony. Ale najwyraźniej dyrektorowi chodziło o to, żeby wywołać reakcję. Corey napisał: „Dostałem też w tej sprawie telefon od koleżanki. Sugerowała, że powinienem natychmiast usunąć mój wpis i to zrobiłem. Rozumiem tę sytuację i na przyszłość będę bardziej uważał na konsekwencje moich wpisów w mediach społecznościowych. Proszę o informację, czy jeszcze coś Pana niepokoi”. Dyrektora nic już nie niepokoiło i nauczyciela zwolnił.

Zwyczaj samooskarżania przyszedł ze Stanów Zjednoczonych, gdzie rozmaite osoby oskarżane o rasizm na wyścigi tłumaczą się z grzechów przeszłości, posypują głowę popiołem i obiecują poprawę. Zrobił tak nawet w ubiegłym roku kanadyjski premier Trudeau, kiedy okazało się, że dwadzieścia lat temu jako młody chłopak na Halloween udawał Murzyna, poczerniając sobie twarz. Czasem winowajcom ścigająca ich tłuszcza wybacza (jeżeli poza tym wystarczająco skutecznie walczą z innymi winowajcami), czasem pozbawia ich głosu i dobrego imienia.

Czy oskarżani o „islamofobię” uznają siebie samych za rasistów i będą chcieli dla ochrony przed zgrają atakującą ich w mediach społecznościowych, poniżyć się, błagać o wybaczenie, dziękować prześladowcom i obiecywać poprawę?

Przestępstwem „rasizmu” może być na przykład satyryczne wcielanie się w postać gwiazdy o czarnym i brązowym kolorze skóry – takie przestępstwo [popełnił komik Jimmi Kimmel](#), który nie tylko dwadzieścia lat temu udawał czarnych, ale nawet czarne kobiety, a naśladując styl rapera Snoop Dogga śpiewał piosenkę, w której używał – tak jak i raper – słowa „Nigger (czarnuch)”. Białych zresztą też udawał, a w owym udawaniu nie było prób poniżania czy ośmieszania. Teraz komik się tłumaczy, że patrząc wstecz widzi, że „wiele z tych skeczów wywoływało wstyd i jestem wzburzony, że te bezmyślne moje działania stały się bronią, używaną przez niektórych, by pomniejszyć moją krytykę niesprawiedliwości społecznych i wszelkich innych. Przez ostatnie dwadzieścia parę lat dojrzałem, co chyba

widać”.

Inny komik, Jimmy Fallon, który dwadzieścia lat temu wcielił się w postać popularnego czarnego komika, teraz napisał „Jest mi bardzo przykro z powodu tej bezdyskusyjnie obraźliwej decyzji i dziękuję wszystkim, którzy wzywają mnie do odpowiedzialności za nią”. Aktorka i producentka Tina Fey wezwała do usunięcia z serwisów streamingowych niektórych odcinków serialu, który produkowała kilkanaście lat temu, ponieważ występowała tam inna aktorka o poczernionej twarzy i chociaż intencje nie były w żadnym razie rasistowskie, to „rozumiem teraz, że ,intencje’ [nie są bezpłatną przepustką dla białych do posługiwania się takimi wizerunkami](#)”.

A ponieważ „islamofobia” to według stosujących ten termin lewicowców i islamistów rodzaj rasizmu, to i od oskarżanych o „islamofobię” będzie się teraz oczekiwać samooskarżania. Ta publiczna procedura łamania osobowości wywodzi się ze stalinizmu i maoistowskich Chin.

To tam wymyślono, żeby ofiary absurdalnych oskarżeń – w Związku Radzieckim na przykład o spiskowanie z zagranicą albo sabotaż gospodarczy, a w Chinach o niewłaściwe pochodzenie i niewłaściwy stosunek do komunistycznej ideologii – dla ratowania własnego życia albo życia swoich bliskich (gdy własnego życia już nic nie mogło uratować) składały publicznie samokrytykę, poniżając się, oskarżając o domniemane zbrodnie i wychwalając mądrość i dobroć oskarżycieli. W Chinach sprawcy mieli jeszcze często do tego odpowiednie „czapki hańby” i tabliczki na piersiach, „Wróg ludu” albo podobne.

Tłum „antyrasistów” żąda publicznego spektaklu, tak jak żądali tego komuniści: publiczne samoponiżanie ma służyć jako odstraszający przykład dla innych i dlatego jest wymagane. Nie tylko ma złamać oskarżonego, ale przede wszystkim przerazić innych.

Pytanie, czy oskarżani o „islamofobię” uznają siebie samych za

rasistów, a przede wszystkim, czy będą chcieli, dla ratowania posad i dla ochrony przed zgrają atakującą ich w mediach społecznościowych, poniżyć się, błagać o wybaczenie, dziękować prześladowcom i obiecywać poprawę.

Mam nadzieję, że nie, że przypadek pana Coreya będzie ostrzeżeniem: kara i tak zostanie „islamofobom” wymierzona, a samoponížanie tylko uraduje tłum, łaknący ich krwi.

Grzegorz Lindenberg

Uległość Netflix. Zwolnienie z pracy za „islamofobię”. Zakaz okaleczania kobiet w Sudanie. Tygodniowy przegląd wydarzeń

Netflix uległ żądaniom islamistów i tureckiego rządu. Przed niemieckim sądem stanęła wdowa po terrorystach z Państwa Islamskiego. W Kanadzie imigrant z Indii stracił pracę za krytykę głośnego nawoływania do modlitwy. W egipskim więzieniu zmarł przetrzymywany bez wyroku fotograf i artysta muzyczny Shady Habash, zaś w Danii wybitny poeta i przenikliwy krytyk islamu Yahya Hassan. Obaj mieli 24 lata. Zapraszamy na przegląd wydarzeń minionego tygodnia.

Wiadomości

Netflix zerwał umowę z producentem serialu „Mesjasz”. Na tę decyzję wpłynęły głosy muzułmanów, którzy złożyli petycję wzywającą do usunięcia serialu. Podpisało ją jedynie 6 tysięcy osób. Mimo tego poprawność polityczna zwyciężyła. [Więcej...](#)

Wycofanie się z produkcji prowokacyjnego serialu to nie jedyna tego typu decyzja Netflix. Na żądanie władz w Ankarze popularna platforma zablokowała tureckiej widowni możliwość oglądania jednego z odcinków serialu „Designated Survivor”. Powód? Pojawia się w nim fikcyjna postać tureckiego prezydenta. [Więcej...](#)

Okaleczenie kobiet w Sudanie zabronione. Za ten czyn grozi 3 lata więzienia. Według ONZ około 87% dziewczynek i kobiet w wieku 14-49 lat jest obrzezanych. Miejmy nadzieję, że tym razem zakaz FGM będzie przestrzegany. [Więcej...](#)

W tym tygodniu ulicami Berlina miał przejść marsz Al-Quds. Organizowany przez Palestyńczyków oraz Islamską Republikę Iranu antysemicki wiec nie dojdzie jednak do skutku. Oficjalnie jako powód odwołania podaje się koronawirusa, nieoficjalnie delegalizację Hezbollahu. [Więcej...](#)

Podejrzana o współpracę z Państwem Islamskim 35-letnia Omaima Abdi stanęła przed sądem w Hamburgu. Ta podwójna wdowa po terrorystach ISIS do Syrii wyjechała w 2015 r. Prokuratura niemiecka oskarża ją o wspieranie organizacji terrorystycznej, handel ludźmi i zaniedbywanie dzieci. [Więcej...](#)

W kairskim więzieniu o zaostrzonym rygorze zmarł Shady Habash, 24-letni fotograf i reżyser muzycznych filmów wideo. Za kratami znalazł się, ponieważ nagrał klip, w którym wykpiwał prezydenta Egiptu Sisiego. Mężczyźnie przedłużano areszt co 45 dni. Nigdy nie został postawiony w stan oskarżenia. [Więcej...](#)

Nie podobało mu się głośne wzywanie do modlitwy. Skrytykował rytualne zabijanie zwierząt, noszenie burki i szariacką karę chłosty. Na Twitterze zapytał: „Co następne? Osobne pasy ruchu dla jazdy na wielbłądach i kozach?”. Po czym mieszkający w Kanadzie Hindus, Ravi Hooda stracił pracę, gdyż jego głos uznano za przejaw „islamofobii”. [Więcej...](#)

Analizy i opinie

Byli związani z Partią Islamskiego Odrodzenia Tadżykistanu (PIOT). Dziś mieszkają w Polsce. We własnym kraju są prześladowani. Na Zachodzie ich rodacy próbują dokonywać zamachów terrorystycznych. Czy mamy powody, żeby obawiać się politycznych uciekinierów z Tadżykistanu? [Więcej...](#)

Europejska straż graniczna Frontex poinformowała, że liczba prób nielegalnego przekraczania granic spadła w 2019 roku do najniższego poziomu od 6 lat. Obecnie znaczący wpływ na stymulację imigracji ma łączenie rodzin. [Więcej...](#)

Zmienia się wizerunek Żydów w arabskich mediach. Pokazywani są bez nienawiści, a czasem nawet bardzo sympatycznie. Niektórzy Saudyjczycy otwarcie opowiadają się po stronie Izraela. W jaką stronę idą media w Arabii Saudyjskiej? [Więcej...](#)

Zmarł 24-letni palestyńsko-duński poeta i znany krytyk islamu Yahya Hassan. Wychowywał się w konserwatywnej rodzinie. Porzucił islam. Miał za sobą kryminalną przeszłość. Grożono mu śmiercią. Cisza polskich mediów nad tą trumną jest niezrozumiała, chociaż poeta był nominowany do tytułu Europejskiego Poety Wolności, który przyznaje miasto Gdańsk. [Więcej...](#)

Przygotował PŚ

Jak Netflix ugiął się przed islamistami

Widzowie Netflixu będą musieli zadowolić się jednym sezonem popularnego serialu „Mesjasz”. Islamiści złożyli petycję z

żądaniem usunięcia serialu. Podpisało ją niecałe 6000 osób, ale platforma zerwała w marcu umowę z producentem filmu.

Wkrótce po utworzeniu petycji, w grudniu 2019 (na podstawie trailera, przed rozpoczęciem emisji w styczniu 2020), Netflix odpowiedział, że „Mesjasz to dzieło fikcyjne. Nie przedstawia konkretnej osoby, postaci czy religii”. Dodano, że przy produkcjach podane są informacje, dzięki którym widz może zdecydować, czy film jest dlań odpowiedni.

Reżyser Michael Petroni powiedział natomiast: „Tak, ten film jest prowokacyjny. Ale prowokacyjny to nie znaczy obraźliwy”.

Islamiści w ofensywie

Do ataków na serial dołączyły się jednak różne media islamistyczne, m.in. kanał The Mad Mamluks (TMM) na YouTube, czy salafistyczny portal Al Maghrib (AMI). Ogólnie, argumentacja krytyków jest nieprzejrzysta – chodzi głównie o to, że jako „dobry” z definicji Mesjasz pokazana jest postać kojarząca się z pochodzącym z islamu „złym” – Al-Masihem ad-Dajjalemem (Al-Masih to po arabsku Mesjasz), swego rodzaju islamskim Antychrystem, co, jak napisała autorka petycji, muzułmanka z Kalifornii, „może zwodzić ludzi na manowce i odmieniać serca”.

Prowadzący TMM Imran Muneer powiedział, że „Mesjasz” może być chrześcijańskim spiskiem, który ma zachęcić chrześcijan do ewangelizacji muzułmanów na Bliskim Wschodzie. Z kolei Yasmin Mogahed z AMI napisała, że to „typowy program polityczny” i że serial pokazuje, iż „brutalni Izraelczycy mogą odkupić swoje grzechy, a muzułmanów przedstawia się jako zamachowców – samobójców”. Jej sprzeciw wzbudziło to, że jeden z zamachowców w filmie został rzekomo zradyzalizowany przez werset z Koranu, a nic się nie mówi o krzywdach i niesprawiedliwości, jakie dotyczą muzułmanów.

Jednocześnie Królewska Komisja Filmowa Jordanii oznajmiła, że zakazuje projekcji filmu w tym kraju i nie pozwoli już na

kręcenie go w jordańskich plenerach, ponieważ „narusza świętość religii”.

Po zamknięciu serialu, w marcu, platforma tak tłumaczyła decyzję: „Film dostał wiele kiepskich recenzji, a kiedy tak się dzieje, Netflix nie odnawia umowy z producentem... nie jesteśmy uprzedzeni”.

Komentarz liberalnej muzułmanki

Shireen Qudosi z Clarion Project tak komentuje całą sprawę:

„Podczas gdy islamistom z wielkim trudem przychodzi okazywanie wsparcia dla kampanii przeciwko prawdziwym przywódcom religijnym, wzywającym w meczetach do apokaliptycznej nienawiści, tym razem z wściekłością zareagowali na produkcję Netflixa, pokazującą fikcyjnego przywódcę duchowego w apokaliptycznych okolicznościach.

Ekstremistów oburzyła główna postać, Al-Masih, której tożsamości i motywom towarzyszy wiele znaków zapytania. Dla mnie i dla wielu innych osób bohater jest ciekawą zagadką i – poprzez ukazanie ludzkiej potrzeby kultu przywódców – odzwierciedleniem naszych czasów. Tymczasem dla islamistów profil tej postaci zanadto się kojarzy z prorocstwem Dajjala, fałszywego proroka lub uosobienia „antychrysta” w islamie.

Nie mogę przemówić bezpośrednio do gwiazd „Mesjasza”, ale zwrócę się do nich jako muzułmanka: kulturowy rak „islamofobii”* jest plamą na naszych społecznościach, a niektóre [islamistyczne] ugrupowania wciąż rzucają oskarżenia oparte na narracji tożsamościowej.

Taka kultura nie ma nic do zaoferowania ani mojej społeczności religijnej, ani waszej kreatywnej społeczności. Serial gromadził przed ekranami tłumy, które zazwyczaj nie oglądały telewizji. „Mesjasz” stał się punktem wyjścia do rozmów w rodzinach, gdzie tego typu rozmowy zazwyczaj prowadziły do konfliktów.

Zdolność do opowiadania historii jest jedną z najważniejszych właściwości ludzkich. Jest jednym z filarów człowieczeństwa. Jako amerykańska muzułmanka jestem głęboko zaniepokojona, że zmyślona koncepcja „islamofobii” zyskała moc pozwalającą na zniszczenie świata wyobraźni z historii, które wciąż jeszcze moglibyśmy opowiadać”.

Polskie reakcje

Pierwszy – i ostatni – sezon „Mesjasza” jest dostępny na Netfliksie również w polskiej wersji językowej. Niektóre polskie media podały informacje o zamknięciu serialu, ale albo bez podania wyżej opisanych przyczyn, albo obwiniając za to katolików – jak na przykład [Radio Zet](#).

Warto więc zapoznać się z recenzją pióra katolickiego księdza, Dariusza Piórkowskiego, [na portalu Deon.pl](#). Cytat z tekstu: „Film okazał się inspirujący, ponieważ pozwolił mi głębiej spojrzeć chociażby na dzisiejszą Ewangelię i samą Eucharystię. (...) Serialowy Mesjasz potrafi przemówić do serca. Niezwykle jest to, że porusza nawet te najtwardsze. Dociera tam, gdzie nikt nie może dotrzeć, do najskrytszych tajemnic, także do ludzkiej ciemności, bólu i cierpienia. Ale bez osądzania. Pokazuje ludziom, że jest w nich coś więcej niż to, co oni widzą”.

Oprac. Bohun/PJ, na podst.
<https://clarionproject.org>; patheos.com; www.the-sun.com; www.meforum.org

Petycja: <https://www.change.org>

* Clarion Project dodał wart przytoczenia przypis o „islamofobii”:

Nieuzasadniony strach przed muzułmanami; termin często używany przez grupy islamistyczne i ich sojuszników do określania

krytyków ekstremizmu islamskiego mianem bigotów, w celu stłumienia krytyki.

Abdur-Rahman Muhammad, były członek Międzynarodowego Instytutu Myśli Islamskiej (IIIT), frontu Bractwa Muzułmańskiego w USA, był na spotkaniu grupy na początku lat 90., kiedy to uczestnicy wpadli na pomysł wykorzystania „islamofobii” jako politycznej broni. „Ten wstrętny termin jest niczym więcej, niż uśmiercającą myślenie kliszą, stworzoną w trzewiach muzułmańskich think tanków w celu atakowania krytyków” – skomentował to Muhammad.

Grecy się boją, dżihadyści cieszą. Tygodniowy przegląd wydarzeń i publikacji

Wiadomości

Grecja obawia się, że Turcja będzie wysyłać imigrantów zarażonych koronawirusem i że może wykorzystywać statki handlowe do transportowania imigrantów na greckie wyspy. [Więcej...](#) i [jeszcze więcej](#).

Włochy i Malta z powodu epidemii nie są „bezpiecznym schronieniem” i zamknęły porty dla statków z imigrantami. [Więcej...](#)

Austria nie przyjmie imigrantów z przepełnionych obozów na greckich wyspach, mimo nacisków organizacji pozarządowych. Rząd uważa, że to zachęcałoby kolejnych imigrantów do przedostawania się do Grecji. [Więcej...](#)

W Pakistanie i Indiach władze wprowadziły kwarantannę dla tysięcy misjonarzy z fundamentalistycznego ruchu Tablighi Jamaat, którzy roznosili zachorowania po meczetach. Fundamentalisci protestują. [Więcej...](#)

Turcja walczy z koronawirusem wprowadzając coraz ostrzejszą cenzurę dla mediów tradycyjnych i społecznościowych. Dzieje się to w kraju, w którym i tak rekordowa liczba dziennikarzy siedzi w więzieniach. [Więcej...](#)

Egzekwowanie przepisów o kwarantannie w dzielnicach imigrantów we Francji jest bardzo trudne i odzywają się głosy, żeby posłuch wymusiło wojsko. [Więcej...](#)

Przemoc domowa nasiliła się w rejonie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej wraz z ograniczeniami dotyczącymi poruszania się. [Więcej...](#)

Analizy i komentarze

Europa zajęta odbudową gospodarki po epidemii koronawirusa nie będzie się zgadzała na przyjmowanie nielegalnych imigrantów. Walka z bezrobociem, a nie braki siły roboczej, na które lekarstwem mieliby być imigranci, będą problemem dla rządów. [Więcej...](#)

Dżihadyści cieszą się, że koronawirus zaatakował Zachód i zastanawiają się, czy nie można by wykorzystać go jako broni biologicznej. [Więcej...](#)

W Pakistanie władze stoją przed niewykonalnym zadaniem ograniczenia działania fundamentalistycznych misjonarzy z ruchu Tablighi Jamaat, których dotychczas wspierali. Tablighi Jamaat roznosi chorobę po całym kraju. [Więcej...](#)

Podręczniki szkolne w Arabii Saudyjskiej powoli się zmieniają, ale nadal pełne są uprzedzeń wobec niemuzułmanów, Żydów, kultury Zachodu i kobiet. Kolejny raport na ten temat nie pozostawia wątpliwości, że nie są zgodne ze standardami UNESCO

wychowania do pokoju i tolerancji. [Więcej...](#)

Zrzucenie nikabu przez muzułmanki, które nosiły go dobrowolnie, jest trudnym aktem, ale daje nowe życie, czytamy w reportażu francuskiej socjolożki. [Więcej...](#)

Spopularyzował i uprawomocnił termin „islamofobia”; dziś Trevor Philips sam padł ofiarą tropicieli nietolerancji. [Więcej...](#)

Przygotował GL

„Islamofobia” wypaczona. Jak orkowie

Decyzja Partii Pracy o zawieszeniu Trevora Phillipsa jest ironią losu na wielu poziomach. Oskarżony o „islamofobię” Phillips nie tylko przez całe życie walczył z rasizmem i przewodniczył brytyjskiej Komisji Równości i Praw Człowieka, ale to właśnie on sam spopularyzował termin „islamofobia”.

Ten brytyjski prezenter i były polityk w 1997 r. zlecił przygotowanie raportu, który miał rzucić światło na rosnący poziom antymuzułmańskiej i antyislamskiej nienawiści w Wielkiej Brytanii.

Ponad dwadzieścia lat później krytycy uważają, że propagowany przez niego termin został do tego stopnia wypaczony (a wręcz wykorzystany jako narzędzie walki) w codziennej debacie, że stracił swoje znaczenie. W trakcie niedawnej rozmowy z Maajidem Nawazem w Hallam Centre w Londynie, zorganizowanej przez antyekstremistyczną Quilliam Foundation, zapytany o to, czy żałuje wprowadzenia tego pojęcia do brytyjskiego

leksykonu, Phillips odpowiedział:

„Nie żałuję raportu na temat islamofobii, ponieważ zrobiłem w danej chwili to, co mogłem, w najlepszej wierze. Czasem rzeczy nie idą w tym kierunku, w którym byśmy chcieli. Bronię tego, co zrobiliśmy, ponieważ naświetliliśmy nieprzypisane do konkretnej rasy trudności i dyskryminację, z którymi konkretni ludzie muszą się zmagać. Zmierzaliśmy [jako społeczeństwo] w takim kierunku, że wielu ludzi – na przykład wschodnich Europejczyków – którzy nie mieli azjatyckiego wyglądu, a jednak jako muzułmanie mieli kłopoty związane z ich praktyką i potrzebami. Uznałem, że musimy to naświetlić i robiąc to mieliśmy rację.

Teraz efekty tej pracy zostały przejęte i zmienione w coś innego. Jedno z pytań, które może paść w trakcie lektury ‚Władcy Pierścieni’ brzmi: ‚Skąd wzięli się orkowie?’. Tolkien wyjaśnia, że orkowie to pojmane elfy, które torturowano, które zostały porozciągane i przekształcone w zupełnie odmienną, brzydką i mściwą formę.

Podobnie wygląda sytuacja z naszymi staraniami związanymi z pojęciem islamofobii. Chcieliśmy po prostu, żeby ludzie, którzy nie są traktowani w równy sposób, mieli ochronę. Potem pojawili się ludzie mający zupełnie odmiennie cele i usiłowali przekształcić to w coś innego”.

Kilka tygodni temu Phillips wyjaśniał, że jeśli nie będziemy chronić prawa do sprzeciwu i wolności słowa, głos i kultura mniejszości nie będą chronione. Fakt, że on sam padł ofiarą sił, przed którymi ostrzegał, podkreśla trafność jego argumentów.

James Billot

Tłum. Bohun, na podst. <https://unherd.com>

Labour Party: jak antyrasista został „islamofobem”

Partia Pracy postanowiła pozbyć się z własnych szeregów Trevora Phillipsa, pochodzącego z Afryki działacza na rzecz praw człowieka, długoletniego przewodniczącego Komisji ds. Równości i Praw Człowieka. Powód? „Islamofobia”.

Jak na ironię, to właśnie nikt inny tylko Trevor Phillips wprowadził to pojęcie do publicznego obiegu. Dziś sam oskarżony jest o rasizm.

Wszystkie winy Phillipsa

Władze Labour Party ramach postępowania dyscyplinarnego zamierzają postawić Phillipsa przed sądem koleżeńskim. Do mediów wyciekł szkic aktu oskarżenia. Czytając ten dokument (szczegóły omawiam poniżej) można odnieść wrażenie, że Trevor Phillips tylko dla „zmylenia przeciwnika” działa od 30 lat w Partii Pracy, a tak naprawdę słowem i czynem wspiera skrajnie prawicowe, antymuzułmańskie bojówki.

Tymczasem Phillips wskazał (zgodnie z faktami) na pochodzenie etniczne i religijne członków gangów gwałcicieli, którzy na masową skalę wykorzystywali seksualnie dziewczynki w północnej Anglii. Przede wszystkim zaś napiętnował zмовę milczenia, która umożliwiła gwałcicielom kontynuowanie tego niehumanitarnego procederu, którego ofiarą padały nastolatki. Przyznał również, że część muzułmanów kieruje się innymi wartościami niż reszta społeczeństwa, a także zauważył, że niektórzy wyznawcy Allaha odnoszą się sceptycznie do tradycji narodowej.

Władze Partii Pracy, żeby uzasadnić swoją decyzję sięgnęły do wypowiedzi Trevora Phillipsa sprzed paru lat. Przeciwno niemu

mają świadczyć m.in. słowa z 2016 roku, kiedy to powiedział, że „najbardziej wrażliwą przyczyną konfliktu w ostatnich latach pozostaje kolizja norm, które wyznaje większość, i zachowań niektórych grup muzułmańskich”. Obciążać go mają też refleksje, jakimi się podzielił w związku z wizytą w angielskim okręgu przemysłowym, w którym pracowało wielu imigrantów z Afryki i Europy Wschodniej. Phillips zauważył, że imigranci afrykańscy nie chcą obchodzić Dnia Pamięci, zaś wschodni Europejczycy chętnie przypinają sobie mak, symbol szacunku dla ofiarności brytyjskich żołnierzy poległych w obu wojnach światowych i innych konfliktach.

W 2016 r. na łamach „The Times” zwrócił uwagę na to, że muzułmanie budują w Wielkiej Brytanii równoległe społeczeństwo. Mówił wówczas o „tworzeniu się narodu w obrębie narodu, z własną geografią, własnymi wartościami oraz odrębną przyszłością”. Phillips skrytykował także część wyznawców Allaha za to, że odnosili się ze zrozumieniem do terrorystów, którzy zabili satyryków z redakcji „Charlie Hebdo”. Słowem, grzechem polityka było przed wszystkim to, że odważył się podważyć dogmat o tym, że muzułmanie w Wielkiej Brytanii są prześladowaną i nieproblematyczną mniejszością.

Fakty się nie liczą

Phillips złamał tabu poprawności politycznej, pisząc o masowych gwałtach, jakich dopuszczali się Pakistańczycy, o równoległym społeczeństwie oraz o sprzeczności między wartościami liberalnymi i demokratycznymi, a muzułmańskimi praktykami, wynikającymi z politycznego islamu.

Wszystkie te problemy znajdują mocne uzasadnienie w faktach. One się jednak dla Partii Pracy nie liczą. W projekcie aktu oskarżenia zarzuca się Phillipsowi używanie języka, „który jest wymierzony w członków wspólnot etnicznych lub religijnych, wzbudza strach przed nimi lub podżega do rasizmu, w tym islamofobii”. Oskarża się go również o zachowanie, które „można w uzasadniony sposób uznać za przejaw wrogości lub

uprzedzeń ze względu na rasę, religię lub przekonania”, jak również wiąże się z „działaniami islamofobicznymi, motywowanymi stereotypami” oraz „podważa zdolność partii do prowadzenia kampanii przeciwko rasizmowi”.

Władzom partii nie spodobało się oburzenie Phillipsa masowymi gwałtami, co, ich zdaniem, „spowodowało systematyczne i długotrwałe znęcanie się nad mężczyznami, głównie pakistańskimi muzułmanami”. W szkicu aktu oskarżenia nie ma miejsca na dyskusję o rzeczywistości. Punkt ciężkości został przeniesiony na kwestie języka i urażania uczuć, czyli obszar dający szerokie możliwości manipulacji i interpretacji.

Nie ma więc w tych działaniach ani troski o prawdę, ani troski o ofiary gwałtów, ani troski o spójność społeczną, jest za to dbałość o podporządkowanie się ideologii politycznej poprawności i dobrostan tych, którym fakty te się po prostu nie podobają.

Herezja i ortodoksja

Trevor Phillips zwrócił uwagę na łamanie standardów demokratycznej debaty, a także postępującą ideologizację graniczącą z quasi-religijnym fanatyzmem. Powiedział „The Times”, że wcześniej nie miał sugestii, iż robi coś niezgodnego z prawem i że „nikt w Partii Pracy ani poza nią nie zasugerował, że złamałem jakiegokolwiek zasady”. Powiedział też, że był zszokowany, kiedy otrzymał wiadomość o swoim zawieszeniu. „Co znamienne, moje oskarżenie dotyczy spraw wiary, doktryny i odstępstwa od panującej religii” – napisał.

„Oskarżenie jest napisane nie w języku charakterystycznym dla demokratycznego i otwartego ruchu demokratycznego, lecz w oschłym, oskarżycielskim tonie fanatyków. W gruncie rzeczy po 30 latach działania na rzecz Partii Pracy jestem oskarżony o herezję i grozi mi ekskomunika” – dodał. W programie BBC odpierał także zarzuty o nieuzasadnione generalizacje, mówiąc: „Prawda jest taka, że jeśli należysz do jakiejś grupy, bez

względu na to, czy jest to kościół, czy klub piłkarski, identyfikujesz się z określonym zestawem wartości i reprezentujesz go, to szczerze mówiąc jesteś przez ten pryzmat oceniany”.

Na marginesie warto zauważyć, że każde wypowiedzanie się na temat jakiejś grupy jest w takiej czy innej skali generalizacją. Zresztą jedną z podstawowych kategorii nauk społecznych pozostaje grupa, bez niej niemożliwe byłoby prowadzenie badań socjologicznych w duchu empirycznym.

Odwet za sprzeciw wobec antysemityzmu?

Zadziwiająco, że Trevor Phillips właśnie teraz został postawiony w stan oskarżenia. Jego wypowiedzi, do których odnoszą się partyjne władze, pochodzą głównie sprzed trzech, czterech lat. Działania te pozwalają przypuszczać, że ze zwalczania rzekomej islamofobii szefostwo laburzystów uczyniło broń w politycznej walce.

Phillips należał do grupy 24 osób, które w ubiegłym roku publicznie oświadczyły, że nie oddadzą swojego głosu na Partię Pracy z powodu jej antysemickiego profilu. Decyzję swoją motywowały tym, że droga do bardziej tolerancyjnego społeczeństwa „musi obejmować brytyjskich Żydów niezachwianą solidarnością”. Oskarżyli także lidera partii Jeremy’ego Corbyna o „długą historię” przyjmowania do partii antysemitów.

Domaganie się od polityków, żeby do przestrzeni publicznej dopuszczać tylko te opinie, które spełniają wymagania muzułmanów, grozi nie tylko skrajną ideologizacją publicznego dyskursu, ale paraliżem demokracji.

„Jestem zaskoczony tym, że członkowie partii otwartej i demokratycznej nie mogą prowadzić normalnej debaty na temat tego, jak radzimy sobie z różnicą poglądów i wartości. Wyrażę się jasno. Mówi się, że oskarżam muzułmanów o bycie ,innymi’. Pod wieloma względami są inni i jest to godne podziwu” – powiedział Phillips w rozmowie z BBC.

Z kolei na łamach „The Times” podważył oficjalne powody sankcji i oskarżył przywódców partyjnych o „polityczną gangsterkę”. „Niektórzy widzą w tym rewanż Corbinistów za [moją] publiczną krytykę tego, że przywódcy nie zwalczają antysemityzmu w partii – stwierdził. – Możliwe, że to próba zastraszenia Komisji ds. Równości i Praw Człowieka, którą kierowałem, i która teraz prowadzi postępowanie w sprawie antysemityzmu w Partii Pracy. Instrumentalne wykorzystywanie islamofobii może wydawać się sprytną taktyką służącą atakowaniu politycznych oponentów, jednak próba zastraszenia niezależnej i legalnie działającej organizacji to czysta polityczna gangsterka”.

Część laburzystów nie zgadza się z oskarżeniami

Decyzja o zawieszeniu Phillipsa spotkała się ze sprzeciwem części posłów laburzystowskich, którzy uznali ją za „zawstydzającą” i jednocześnie oskarżyli stronników Corbyna o chęć wzięcia politycznego odwetu na oponentcie, wykorzystując w tym celu zarzut o rzekomą islamofobię.

Muzułmański parlamentarzysta Khalid Mahmood nazwał działania przeciwko Trevorowi Phillipsowi „dziwacznymi” i uznał, że przyczyniają się one do pogorszenia wizerunku partii. „Obawiam się, że zwiększą one poczucie, że my, partia [pracy], bardzo się pogubiliśmy. Chcę podkreślić także moje przerażenie tym, że sprawa ta może doprowadzić do ostatecznej deformacji prób zdefiniowania islamofobii” – oświadczył polityk. Jednocześnie zasugerował, że pod pozorem walki z islamofobią próbuje się uciszyć „trudne głosy”.

Były minister Ben Bradshaw z kolei podkreślił, że szybka akcja skierowana przeciwko Trevorowi Phillipsowi kontrastuje z brakiem działań władz partii wymierzonych w antysemitów, którzy nadal pozostają jej członkami.

W podobnym tonie wypowiedział się publicysta, dziennikarz i dyrektor think-tanku Centrum Studiów nad Rozwiązaniami

Politycznymi (Centre for Policy Studies) Robert Colvile, który na Twitterze napisał: „Rzeczy, za które nie wydała cię z Partii Pracy: przyjmowanie w parlamencie IRA, Hamasu i Hezbollahu; udostępnianie platform antysemitom; wspieranie zamachowców z Brighton. Rzeczy, za które wyrzucają z Partii Pracy: bycie Trevorem Phillipsem”.

W tym wpisie Colvile nawiązał do sprawy ujawnionej przez brytyjską prasę. „Sunday Times” napisał, że Jeremy Corbyn został aresztowany w 1986 roku podczas manifestacji sympatyków Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Corbyn okazywał wówczas solidarność z oskarżonymi o terroryzm zamachowcami, w tym z terrorystą, który przeprowadził zamach w hotelu w Brighton. Terrorysta chciał zabić ówczesną premier Margaret Thatcher i członków jej gabinetu. Pani premier udało się ująć z życiem. Zginęło natomiast pięć osób związanych z partią konserwatywną, a 31 zostało rannych. Corbyn sprzeciwiał się „pokazowemu procesowi” nacjonalisty.

W szczerą intencję laburzystów wątpi także Douglas Murray, publicysta „Spectatora”, znany w Polsce szczególnie jako autor książki „Przedziwna śmierć Europy”, który w mediach społecznościowych napisał: „Najnowsza wersja szaleństwa tłumów. Uznano, że Trevor Phillips nie jest już czarny, ponieważ nie przyłącza się do obyczaju radykalnych lewicowców obecnej ery, posługujących się straszakiem rasizmu”.

Muzułmanie i ich stronnicy przyłączają się do ataku

Jednocześnie deputowana Partii Pracy, Naz Shah, minister ds. kobiet i równouprawnienia w gabinecie cieni oraz wiceprzewodnicząca międzypartyjnej grupy parlamentarnej ds. brytyjskich muzułmanów, powiedziała, że uwagi Phillipsa i jego późniejsza obrona „bardzo rozżłościły niektórych jej kolegów”.

Powiedziała także, że krytycy zawieszenia Phillipsa powinni dokładnie przemyśleć, czy jego twierdzenia nie przyczyniają

się do uzasadnionych obaw odczuwanych przez muzułmanów w Wielkiej Brytanii. „Niektóre rzeczy, które powiedział publicznie, byłyby nie do przyjęcia dla żadnej mniejszości”. Naz Shah liczy na to, że decyzja władz partyjnych będzie dla Trevora Phillipsa niekorzystna.

Posunięcie przywódców Partii Pracy poparła też Sayeeda Warsi, która oskarżyła Phillipsa o błędne postrzeganie rasy i procesów integracji. „Rozumienie rasy, rasizmu i barier integracyjnych przez Phillipsa niestety jest błędne od wielu lat. Działacze antyrasistowscy z biegiem lat byli coraz bardziej zirytowani jego wypowiedziami, ponieważ był on kiedyś przewodniczącym Komisji Równości i Praw Człowieka. Jedno jest pewne: Phillips nie może traktować muzułmanów jako homogenicznej grupy, kiedy mu to odpowiada, a potem zaprzeczać, że są dyskryminowani ze względu na rasę. Bez względu na to, jaki będzie wynik śledztwa Partii Pracy w sprawie jego islamofobii, nie można zaprzeczyć, że ma on powody, by na zarzuty odpowiedzieć” – oświadczyła Warsi.

Co istotne, ta dożywotnia członkini Izby Lordów i była minister w rządzie Davida Camerona, pierwsza w historii muzułmanka sprawująca tak wysokie państwowe funkcje, od dłuższego czasu domaga się, aby islamofobię zrównać z rasizmem. Nowa definicja miałaby brzmieć: „Islamofobia zakorzeniona jest w rasizmie i stanowi odmianę rasizmu, który za cel bierze przejawy tego, co islamskie, oraz tego, co postrzega się jako islamskie”.

Propozycja ta została jednak odrzucona przez premier Teresę May, gdyż definicja zaproponowana przez środowisko Warsi była zbyt szeroka i mogła z łatwością zostać wykorzystana do wprowadzenia mechanizmów cenzury czy stawiania krytyków islamu przed sądem, a nawet utrudniłaby zwalczanie islamskiego terroryzmu przez organy państwa.

Wydalenie Trevora Phillipsa z partii poparła także Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain). Rzecznik

tej organizacji Miqdaad Versi uznał, że wypowiedzi polityka są „bardzo problematyczne” i „były skierowane przeciwko innym społecznościom”.

Kto następny?

W pierwszym tygodniu marca MCB zgłosiła do Komisji ds. Równości i Praw Człowieka 300 zarzutów o islamofobię przeciwko posłom partii konserwatywnej.

Śledząc poczynania Partii Pracy, tropicieli islamofobii oraz organizacji muzułmańskich wypada je uznać za zagrożenie dla wolności debaty publicznej. Domaganie się od polityków, żeby do przestrzeni publicznej dopuszczają tylko te opinie, które spełniają wymagania muzułmanów, przy jednoczesnym ignorowaniu faktów, grozi już nie tylko skrajną ideologizacją publicznego dyskursu, ale paraliżem demokracji.

Cel tych zabiegów jest jeden – uniemożliwienie jakiegokolwiek krytyki społecznej aktywności muzułmanów (stosunek do kobiet, sięganie po przemoc czy budowanie społeczeństwa równoległego) i to bez względu na to, czy krytyka ta jest uzasadniona, czy też nie; a tych, którzy ośmielają się łamać tabu poprawności politycznej należy napiętnować, wykorzystując rytualne już zarzuty o „islamofobię”.

Piotr Ślusarczyk

Źródła:

<https://www.theguardian.com>; <https://www.dailymail.co.uk>